Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 21 Poznań, 13 października 1946 ROK I

Nieprzemijające wartości

Jakość i ilość produkowanych w gospodarstwie rolnym wartości zależy od czterech zasadniczych czynników: pogody, pracy, kapitału nakładowego i człowieka.

Wykładnikiem pierwszego czynnika, to popularne słowa rolnika „Jak Bóg da, to będzie". Jest w tym wiele prawdy. Właściwa pogoda w ciągu całego roku wpływa niewątpliwie na plony. Pomaga ona w wysokim stopniu uprawie i życiu roślin. Obfite opady zimowe sprzyjają nasyceniu się ziemi wilgocią, tak potrzebną dla wiosennego rozwoju roślin. Przecież wczesno wiosenne zabiegi rolnika zdążają do najoszczędniejszej gospodarki wilgocią ziemi. Obfite opady w maju uzupełniają wyczerpujące się zapasy na skutek parowania, szczególnie na glebach l[illegible]kich. Nadto umożliwiają one rozpuszczanie i przyswajani[illegible] roślinom środków pokarmowych zawartych w glebie, tak niezbędnych dla budowania ciała rośliny. Słoneczne i naprzemian mokre dni maja budzą zadowolenie i zachwyt rolnika nad czarującym rozwojem zbóż, wyrażonym w pięknym zdaniu: „Suchy marzec, mokry maj, idzie żyto jako gaj". Nie bez znaczenia jest też pogoda żniw. Pewne ilości słonecznych dni ułatwiają w wysokim stopniu wysuszanie i zbiór zbóż, redukują prace rolnika do minimum w przeciwieństwie do mokrego lata. Wielkie opady w czasie żniw nie tylko, że utrudniają je, narażając rolnika na ciągły pośpiech, męczą go fizycznie i narażają nadto na pracę pospieszną i dorywczą, na powtarzanie nieraz tych samych czynności, ale i na straty powstałe skutkiem porastania a czasem i gnicia zbóż. Zato znów późniejsze opady zwilżają dostatecznie glebę, pomagają w jej uprawie dalszej i sprzyjają rozwojowi poplonów. Umiar między słońcem a opadami jesiennymi umożliwiają właściwe obsiewy i dokonywanie wykopków do późnej jesieni. Szczególnie w takim czasie jak obecny, jest to nieocenione błogosławieństwo Boże, bo umożliwia całość sprzętu i upraw jesiennych. Pewna ilość opadów śnieżnych zimą chroni zboża przed wymarzaniem i zasila znowu ziemię w wilgoć wiosenną. Choćby więc w pewnych latach dalsze czynniki, jak praca i kapitał i człowiek doskonale się uzupełniały, pozostaną one w przypadku niesprzyjającej pogody bez większego znaczenia.

Drugim czynnikiem — to praca. Bez pracy nie będzie kołaczy. Amerykanie mówią, że do prawdziwego dobrobytu prowadzi tylko zwariowana praca. Intensywny wkład pracy rolnika wyciska wybitne piętno na jego zbiory. Wystarczy tylko spojrzeć na dwa sąsiadujące z sobą zagony gospodarskie. Pierwszy pracuje pilnie, drugi zbywa ziemię. Do pracy się nie dokłada. Wszak pogodę mają równą, ale zbiory nierówne. Jeszcze wyraźniej uwypukla się to w hodowli. Konie ma słabe, krowy bez mleka, świnie jakoś dziwnie źle się szykują, a drób coś zawsze marnuje. Pani domu ma ciągle jakieś interesy do miasta i cała gospodarka jakoś dziwnie się rozłazi. A młodzież, nie dopilnowana, bez wzoru pracowitości rodziców, leniwi również, szuka rozrywek, goni za zabawami, gra i tańczy i stale narzeka na brak pieniędzy. Ogólnie zniechęceni, podejrzywają sąsiadów, szukają winy swego niedostatku, popadają w zazdrość a nawet zbrodnie.

Trzecim czynnikiem — to kapitał. I tu ma bez wątpienia rację zdanie, że kto smaruje, ten jedzie. Kto ma pieniądze, może mieć konie, krowy, maszyny, ziarno elitę i sztuki hodowlane, służbę i wygodę domową, czego pragnie. Pieniądz rodzi mu pieniądz. Rzecz oczywista, że przy sprzyjającej pogodzie i pracowitości rolnika jego kapitał pomaga mu wybitnie na poprawę plonów i wprowadzanie takich ulepszeń, o których ktoś bez kapitału nie może marzyć.

Lecz wszystko to znaczy mało, jeżeli nad tym wszystkim nie będzie dominował czynnik czwarty, to jest człowiek. Ten człowiek, który ma być panem stworzenia, pod warunkiem, by „pańskość" swą pojmował jako działanie rozumne i dodatnie. Człowiek, to ten duch gospodarstwa, który daje mu taki a nie inny obraz. Nie pogoda, nie praca, nie kapitał rządzi gospodarstwem, ale mocna wola, męska ręka i zdrowy rozum jego gospodarza. One to koordynują poprzednie czynniki, wprzągają je w miarę potrzeby do wspólnego mianownika: umiejętnego planowania i rozumnego realizowania wytkniętego celu. Jeden człowiek nie jest drugiemu równy. Ludzie różnią się wykształceniem, bystrością umysłu, wewnętrzną równowagą, stanowczością. W człowieku tkwi coś, co różni bohatera od tchórza, tyrana od obrońcy, geniusza od przeciętności i uczciwego od szabrownika. To nie są sobie równi ludzie. Każdy z nich ma swój sposób myślenia i własny pogląd na stworzenie swojego świata. Co kocha jeden, nienawidzi drugi, a co ten umie nie potrafi tamten. Różne są talenty, a żadnego nie wolno zagrzebywać w ziemię. Weźmy dla przykładu syna, który otrzymał po ojcu gospodarstwo piękne, nie dorównał mu, nie prześcignął go, owszem po kilku latach sprowadził je do ruiny, do bankructwa. Na to nie wpłynęła ani pogoda, ani praca, ani kapitał. Te czynniki były. Syn nie dawał sobie z całością rady, nie był panem sytuacji, nie koordy-

nował poprzednich czynników, wypuścił cugle z ręki i uległ wewnętrznemu bezwładowi. A drugi? Otrzymawszy liche sieroctwo, po kilku latach podniósł je wybitnie, domostwo postawił na nogi, zaprowadził hodowlę, dostosował swoje gospodarstwo do wymogów chwili bieżącej. Może w tym idzie jednemu łatwiej, drugiemu trudniej. Takiemu wspinaniu się wzwyż pomaga nauka. Nie trzeba nią gardzić i szukać bohaterstwa w otwieraniu już otwartych drzwi. Kulturalnemu człowiekowi — gospodarzowi nie szkoda czasu na szkołę, na przeczytanie gazety lub książki fachowej, na uczestnictwo w odczytach i kursach, na zwiedzenie targów powszechnych itp. W ten sposób wychodzi swym poglądem poza ciasnotę swego podwórka, zdobywa szerszą orientację porównawczą, ocenia wyniki w skali rozleglejszej, myśli, wnioskuje i postanawia. Lecz żeby tak było, żeby do tego dojść, trzeba jednego: chcieć. Cóż z tego, kiedy nam się często nie chce nawet chcieć.

Zdobywanie wiedzy fachowej rolnika w dzisiejszej pogoni za chlebem, w trudnych warunkach powojennych nie jest łatwe i nastręcza dużo kłopotów. Jednakże wszystkim chętnym pomaga tu wybitnie Państwo, stworzywszy szereg różnych szkół: powszechnych, zawodowych, rolniczych gminnych, powiatowych, typu gimnazjum, liceum. Doceniając rożnorodność prac i interesów rolnika stworzono w zawodowych szkołach rolniczych nadto naukę specjalności rolniczych. Musimy sobie w ten sposób wyszkolić przyszłych specjalistów. Czas skończyć ze zdaniem starych konserwatystów, że synowi wystarczy się uczyć rolnictwa od ojca. A jeżeli ojciec uczył się również u ojca, to na przestrzeni lat około 60, wnuk umie to samo co dziadek. Wiemy jednak, że nie dziesiątki lat, ale niemal każdy rok przynosi rolnictwu nowe przyczynki i nowe metody gospodarowania. To samo dotyczy hodowli. Rzecz zrozumiała, że na takiej płaszczyźnie rozumowania nie przyczynimy się do postępu. Świat idzie naprzód i rolnicy muszą z nim podążyć.

Jeżeli dziś u niektórych ludzi widzimy wyraźną pogardę pracy, uczciwej, rzetelnej, na korzyść nierobstwa, spekulacji czy pospolitego szabru lub złodziejstwa, to nie zawsze należy nam rozgrzeszać te nieuczciwości wojną. Wojny były i będą, tak jak byli, są i będą ludzie. Wina leży po stronie niewłaściwego wychowania, w samym stwarzaniu się własnym człowieka. Przecież wojnę przeżywaliśmy wszyscy, ale nie wszyscy gardzą pracą. Mamy przecież charaktery mocne, których nie złamały przesiedlenia, katorgi i więzienia, które nie sprzedały się za miskę soczewicy praw dziedzictwa pierworodnego, ani stali się Kainami. Dobre wychowanie stwarza mocne charaktery, a te poznajemy tylko w nieszczęściu.

Wierzę, i chciałbym tę wiarę rozniecić w Czytelniku, że nasze polskie szkolnictwo zawodowe oddaną sobie młodzież nie tylko fachowo wykształci, przygotuje do życia, zaopatrzy w klucze do skarbnicy dalszej wiedzy, pożyteczniejszą społeczeństwu uczyni, na kawałek chleba uczciwie zapracować nauczy, ale nadto wychowa i wskaże, jak przez życie iść, by im i wszystkim z nimi było dobrze. Rok szkolny się zaczął, izby szkolne się zapełniły. Młodzieży! Ubierajcie złote serca wasze w charaktery godne człowieka, umysły wasze rozjaśniajcie, zdobywajcie wiedzę i męską postawę wobec zadań, jakie społeczeństwo i Państwo na was złożyło, a wy, przestępując progi szkolne, przejęliście je.

Wy, rodzice, pomagajcie im.

Walerowicz

Przez spółdzielczość do demokracji

W roku bieżącym spółdzielczość polska obchodziła swój uroczysty dzień po raz 21-szy. Pierwszy obchód odbył się w roku 1925.

Na całym świecie święto spółdzielczości obchodzone jest w pierwszą niedzielę lipca. Pierwsze święta spółdzielcze w Polsce odbywały się w czerwcu, by mogła wziąć w nich udział młodzież. Doświadczenie okazało, że nie jest to pora odpowiednia, gdyż młodzież jest zaprzątnięta wówczas egzaminami albo bliskimi wakacjami. Przesunięto więc termin na wrzesień.

W roku bieżącym Dzień Spółdzielczości zbiegł się z pięknym jubileuszem Związku „Społem", który rozpoczął w tym roku 36 rok swej działalności. Przed 35 laty zostały uroczyście otwarte magazyny Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywców, z którego to Związku powstał dzisiejszy Związek Gospodarczy Spółdzielni „Społem".

Dzień Spółdzielczości nie jest tylko manifestacją dorobku spółdzielczości i spółdzielczą uroczystością. Spółdzielczość występuje z dwoma hasłami realnymi. Pierwsze to: „Przez spółdzielczość do demokracji", drugie wewnętrznie z pierwszym ściśle powiązane to: każdy członek związku zawodowego spółdzielcą".

Obydwa hasła nie oznaczają, że w swej działalności spółdzielczość pomija wieś. Spółdzielczość związała się już mocno z wsią i coraz mocniej się z nią łączy, stając się pomostem między wsią a miastem. Podejmuje ona organizację zbytu produktów rolnika w sposób najbardziej sprawny i uczciwy, oraz dostawę rolnikowi wytworów przemysłowych i miejskich po cenach, nie obciążonych zyskiem, a tylko minimalnymi kosztami własnymi. Pierwsze też z wymienionych haseł dotyczy jak najbardziej wsi, która już w znacznym stopniu przekonała się i przekonać się winna jeszcze bardziej, że najlepsza droga do demokracji pełnej prowadzi przez spółdzielczość. Bierze ona bowiem pod uwagę korzyść każdego człowieka, jego osobiste interesy, a jednocześnie wciąga do pracy gromadzkiej na zasadzie równych praw każdego człowieka.

To samo dotyczy oczywiście członków spółdzielni miejskich, gdzie korzyść przynależności do spółdzielni nie odbija się tylko w otrzymaniu najlepszej jakości towaru po uczciwej cenie, nie tylko w możności otrzymania zwrotu uzyskanych przez spółdzielnię nadwyżek proporcjonalnie do poczynionych zakupów, ale i w działaniu zbiorowym, które jest najlepszą szkołą obywatelską i szkołą demokracji, szanującej godność człowieka i jego zdanie, szkołą, pouczającą do kierowania własnym losem bez oglądania się na jakieś inne czynniki, by one urządzały nam życie.

Spóźniony siew ozimin na ziemniaczyskach

Często się zdarza, że wskutek zbioru później dojrzewających ziemniaków, po których musimy siać zboże ozime, opóźniamy ich siew, a wiadomo, że każdy spóźniony siew rośliny, odbija się dość znacznie na jej późniejszym urodzaju. Dlatego trzeba wszystko wykorzystać, by ryzyko późnego siewu ozimin zmniejszyć do minimum.

Późny siew dlatego jest ryzykowny, że rośliny za mało mają czasu przed zimą, by się mogły należycie rozwinąć, rozkrzewić. Tak np. żyto na to potrzebuje nie mniej sześciu tygodni dobrej i ciepłej pogody, a ozima pszenica musi mieć rozwiniętych przed zimą 3—5 źdźbeł na krzaku, by dobrze przezimowała. Ponieważ przy spóźnionym siewie nawet jeden dzień dużo znaczy, więc przede wszystkim musi być nasza uwaga skierowana na to, by jak najprędzej siew wykonać, gdy już ziemniaki sprzątnięte, przyspieszyć pracę i skrócić czas, a tego możemy dokonać, wykonując mechaniczną, przyspieszoną obróbkę roli pod oziminy. Przekonano się, że na ziemiach lżejszych (a nawet przeważnie na ziemiach lżejszych uprawia się ziemniaki), mając rolę czystą, niezachwaszczoną (a taka powinna by po ziemniakach należycie pielęgnowanych w okresie ich wzrostu), możemy po usunięciu naci ziemniaczanej, — dać z powodzeniem zamiast orki, doskonałe narzędzie jakim jest kultywator, dając go na krzyż. Ziemia po ziemniakach jest zwykle dość pulchna, to też kultywator bez wielkiego trudu i straty czasu spulchni i wymiesza taką glebę, która i szybciej zlegnie się niż po orce pługiem i dawszy po nim bronę — już mamy przygotowaną rolę pod oziminy, a przy tym nie wysuszymy tak gleby, jakbyśmy to zrobili orząc pługiem, a wszak

rola, z której dopiero niedawno zebraliśmy plon, niema już dużego zapasu wilgoci tak potrzebnego do skiełkowania ozimin.

Następnie późno siane oziminy należy zasilić nawozami sztucznymi i to łatwo rozpuszczalnymi, by rośliny po wzejściu szybciej rosły, okrzepły, rozkrzewiły się przed zimą. Ozime zboża są czulsze od jarych na nawożenie, a znów pszenica ozima bardziej reaguje dodatnio na nawożenie od żyta. Na lżejszych glebach ozime zboża bardziej się odwdzięczają za nawozy azotowe, na piaszczysto-gliniastych — za fosforowe, ale najlepsze rezultaty osiągniemy, stosując nawozy sztuczne np. fosforowe z azotowymi lub fosforowe z potasowymi, a także przy zastosowaniu pełnego mineralnego nawożenia.

Nawozy fosforowe są wskazane jeszcze z tego powodu, że w lecie przyspieszają dojrzewanie ozimin, a prócz tego są odporniejsze na rdzę zbożową i na wymarzanie w zimie.

Azotowe nawozy wprawdzie zwiększają urodzaj ziarna i słomy, ale gdy ich za dużo, — przedłużają zbytnio okres wegetacji roślin, opóźniają dojrzewanie, co nie zawsze jest pożądane, a w nadmiarze użyte mogą spowodować za bujny rozwój i wyleganie.

Ale umiejętnie zastosowane dawki nawozów mineralnych — zawsze dadzą znaczne nadwyżki plonu. Tak z doświadczeń przekonano się, że fosforowe i azotowe nawozy zwiększyły plon ziarna o 53%, słomy o 19%, przy zastosowaniu zaś wszystkich mineralnych nawozów podwyższył się plon w ziarnie o 73%, w słomie o 30%.

W innym wypadku w porównaniu z polem bez nawożenia, zastosowanie pełnych mineralnych nawozów zwiększyło plon o 2,2 q na ha na ziemiach gliniastych, o 3,7 q na ziemiach piaszczystych. A gdy dano pół dawki obornika, a pół dawki nawozów mineralnych, to urodzaj na glebach gliniastych zwiększył się na hektarze o 5,6 q, a na piaszczystych o 6,1 q.

Co do samego siewu ozimych zbóż po ziemniaczyskach, to bardziej przestrzegać niż zwykle, by siać siewnikiem rzędowym o rozstępie radełek 10—15 cm, a o ile na wiosnę chcemy stosować pielenie, wzruszanie międzyrzędowe, nawożenie międzyrzędowe, to można siać i w szersze rzędy lub „pasowo". Żyto siać na głębokość 3—4 cm, a pszenicę nieco głębiej (na gliniastych glebach 4—4,5 cm, a na lekkich 4,5—5 cm).

Siać ziarno zdrowe, wypróbowane na siłę kiełkowania, czyste, dojrzałe, nie zrośnięte, przepuszczone przez tryjer, by oddzielić połamane ziarna sporyszu, jak też całe ziarno zbóż od potłuczonego, dalej różnych groszków i chwastów.

Ziarno pszenicy należy zaprawiać (bejcować) od głowniśnieci — jednym ze sposobów stosowanych w rolnictwie, zależnie która z chorób pszenicy najbardziej grasuje w danej okolicy.

Siać oziminy spóźnione trzeba nieco gęściej jak zwykle siejemy, przyczym jak np. przy ozimej pszenicy uważać, by ziarno siewne z nowego urodzaju wypociło się należycie w snopie i dojrzało jeszcze po zbiorze, inaczej będzie źle kiełkować. Jeśli tego nie zrobiło się, to po omłocie trzeba dobrze przesuszyć na słońcu i wietrze.

Żeby przyspieszyć podsiąkanie wilgoci do ziarna a tym spowodować jego szybsze kiełkowanie, — można po zasiewie dać wałek, ale obowiązkowo dać równocześnie po tym lekkie bronki po wierzchu, by nie dopuścić do wyparowywania wilgoci z powierzchni gleby.

Nakoniec zasiane pole wybruździć pługiem, by woda zbierająca się — mogła z dolin odpłynąć nie zabagniając pola i ozimin na nim rosnących i tępić szkodniki (myszy, owady itd.).

Najniebezpieczniejszy dla ozimin jest taki czas przed zimą, gdy po zasianiu ledwie zdążą napęcznieć wodą i gdzie niegdzie skiełkować, a tu chwycą mrozy i skują ziemię nim śniegi spadną. Taka ozimina zwykle przepadnie. Lepiej już w takim wypadku, gdy zbyt późno siejemy, nie ryzykować siania w takim czasie, lecz jeśli już musimy siać koniecznie przed zimą, to poczekać jeszcze nieco i posiać tuż przed mrozami, by ziarno było umieszczone w ziemi, lecz nie zdążyło napęcznieć od wilgoci. Taki siew „pod grudę" też jest ryzykowny ale może się udać pod warunkiem, że spadną śniegi niedługo. Ziarno przez zimę ochronione warstwą śniegu przed zbytnimi mrozami, już wczesną wiosną wraz z topniejącymi śniegami, budzi się do życia i zaczyna się rozwijać. Podkarmione na wiosnę nawozami łatwo przyswajalnymi, może dać niezły plon.

Inż. Br. Staniszewski

Jak należy obchodzić się z koniem z dostaw UNRRA

Od dłuższego czasu nadchodzą meldunki, że konie, które rolnicy otrzymują z dostaw UNRRA nie nadają się do pracy. Są tak delikatne i nieodporne, że b. często zapadają na rozmaite choroby lub wręcz padają. Szczególnie dotyczy to koni amerykańskich, które w 25% giną.

Przyczyną tego jest zmiana klimatu i sposobu żywienia, do którego nie każdy koń może przystosować się. Nie branie tego pod uwagę powoduje, że duży procent koni choruje na zapalenia płuc, ochwat, choroby żołądka itp.

Chcąc utrzymać konia, pochodzącego z dostaw UNRRA przy zdrowiu i zdolnym do pracy należy przestrzegać następujących zasad:

1. Stajnia powinna być widna, czysta i dobrze przewietrzona, lecz należy unikać przeciągów, ściółkę należy dawać w dostatecznej ilości (5 kg słomy), a nawóz usuwać codziennie. Nie wolno trzymać w stajni kur (wszy).
2. Konia pochodzącego z dostaw UNRRA nie należy pozostawiać na dworze, a szczególnie podczas deszczów, zimna, bo konie te bardzo łatwo przeziębiają się i zapadają na zapalenie płuc od czego najczęściej giną.
3. Po zakończeniu roboty, jeśli koń jest zgrzany i spocony, należy go wytrzeć, a szczególnie w miejscach przylegania do ciała uprzęży kawałkiem sukna, w ostateczności wiechciem ze słomy lub pozostawić uprząż na koniu do czasu jego wyschnięcia. Siano i sieczkę można dawać natychmiast, ale napoić i zadać owies lub jęczmień można dopiero wtedy, gdy koń wyschnie i ostygnie, co następuje zwykle po upływie 1 do 2 godzin, zależnie od pogody i stanu zgrzania się konia.
4. Po nakarmieniu konia nie należy go natychmiast brać do roboty, a trzeba zaczekać pół do 1 godziny.
5. Najlepszym pokarmem dla konia pochodzącego z dostaw UNRRA jest oczywiście siano i owies, jeśli jednak warunki zmuszają, to można używać i sieczkę, należy jednak przestrzegać, by nie była ona drobna. Jeśli zamiast owsa dajemy jęczmień, to należy go dawać w stanie rozgniecionym lub moczonym.
6. Poić konia należy przed zadaniem owsa i przy tym wodą, która była na powietrzu przynajmniej 1—2 godzin, żeby nieco ogrzała się.
7. Jeżeli zatrzymujemy się w drodze czy podczas roboty na dłuższy czas, a koń jest zgrzany, to należy go nakryć derką.
8. Po powrocie konia z roboty, a szczególnie podczas deszczów i błota należy nogi w pęcinach wytrzeć do sucha.
9. Czyścić konia należy codzień i tylko szczotką, zgrzebło zaś służy do oczyszczania szczotki i tylko w wyjątkowych wypadkach stosować go można do czyszczenia ciała konia, pamiętając, że zgrzebłem łatwo rani się skórę, co przy zanieczyszczeniu łatwo spowodować może zakażenie skóry i tkanek głębiej leżących.
10. Kopyt nie należy smarować tłuszczem lub dziegciem, bo w ten sposób kopyto wysusza się i staje się kruchym. Wystarczy obmyć kopyto wodą.
11. Co miesiąc należy kopyta oczyścić, ścinając stary obumarły róg podeszwy i niedopuścić, by podkowa wrastała w kopyto.
12. Obchodzenie się z koniem winno być łagodne. Nie należy go szarpać, nie używać bez potrzeby bata i w żadnym razie nie bić go po głowie, jak to niestety bardzo często obserwuje się u nas przy pracy z końmi krajowymi.

13. W każdym wypadku zachorowania konia nie należy leczyć samemu lub słuchać rad sąsiada i stosować środki domowe, bo to nigdy dobrych rezultatów nie daje, lecz zwracać się należy o pomoc do lekarza weterynaryjnego i im wcześniej tym lepiej. **P. I.**

Jak chronić się przed stratami w inwentarzu żywym?

Jedną z najbardziej wartościowych i koniecznych części składowych każdego gospodarstwa rolnego jest bezsprzecznie inwentarz żywy. I mimo, że żyjemy w wieku motoryzacji i mechaniki ani koń ani krowa nic na swym znaczeniu jako siła pociągowa czy produkcyjna nie straciły, a raczej jeszcze zyskały. Wiadomo wszystkim, jak bardzo są dzisiaj poszukiwane, jak wysoką cenę mają i jak trudno je nabyć. Skoro jeszcze uprzytomnimy sobie, jak wiele inwentarza żywego wyginęło w latach wojennych i jak katastrofalnie przedstawia się dzisiaj ich stan ilościowy, musimy dołożyć wszelkich starań, by posiadany obecnie inwentarz żywy przez specjalnie staranną opiekę i pielęgnację chronić przed dalszym ubytkiem, a w razie wypadku być przygotowanym na kupno nowego.

Wiadomo, że wypadki padnięcia zwierząt nie są odosobnione a ostatnio ilość ich, zwłaszcza dotyczy to koni, wzrasta niepokojąco. Zrozumiałym jest, że ubytek każdego konia czy krowy odbić się musi ujemnie nie tylko na własnym gospodarstwie ale i na ogólnej gospodarce krajowej. Stąd też wynika konieczność, by każdą padłą sztukę zastąpić jak najprędzej nową. W większości wypadków natrafia to jednak na duże trudności, gdyż zazwyczaj właściciel zwierzęcia nie posiada potrzebnej na kupno, tak dużej dzisiaj sumy pieniędzy, a nie zawsze uda mu się uzyskać odpowiedni kredyt. Pozostaje wtenczas bezradnym, gospodarka zaczyna kuleć i w końcu podupada nie uzyskawszy koniecznej pomocy.

Wypadki te nowymi nie są. Ubytek inwentarza był zawsze połączony z dotkliwą stratą dla jego właściciela i to też spowodowało rolników już w dawnych czasach do łączenia się w lokalne związki wzajemnej pomocy, które starały się pokrywać straty związane z ubytkiem zwierząt. Z biegiem czasu poprzez związki cechowe w średniowieczu wytworzyło się w ostatnim stuleciu ubezpieczenie zwierząt na życie, które, oparte już o poważne towarzystwa ubezpieczeniowe, może jedynie dać rolnikowi istotną i natychmiastową pomoc w razie ubytku zwierzęcia.

Konieczność wprowadzenia ubezpieczenia zwierząt na życie uznali rolnicy sami domagając się go niejednokrotnie na zebraniach i łamach prasy rolniczej. Również Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych doceniło znaczenia ubezpieczenia zwierząt dla rolnictwa i podkreśliło niejednokrotnie potrzebę i celowość tego rodzaju ubezpieczeń.

W zrozumieniu ważności zadania wprowadził Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu na terenie swej działalności, tj. w Województwie Poznańskim i Pomorskim, ubezpieczenie zwierząt na życie. Ubezpieczane mogą być konie, osły, bydło rogate, świnie, owce, kozy i psy i to na wypadek padnięcia względnie dobicia z konieczności.

Odpowiedzialność rozciąga się również na straty powstałe z powodu ciąży, porodu lub gdy zwierzęta wskutek wypadku lub choroby stają się nieprzydatne do hodowli albo użytku. Niezależnie od ubezpieczenia zwierząt na życie, ubezpieczenie obejmować może również odpowiedzialność właściciela buhaja czy ogiera za szkody wyrządzone przez te zwierzęta osobom trzecim, jak np. poranienie lub zabicie przez buhaja lub ogiera, człowieka lub zwierzęcia itp.

Nie mogąc w tak krótkim artykule omówić szczegółowo warunków tego ubezpieczenia, odsyłam wszystkich zainteresowanych do Centrali lub Oddziałów wyżej wymienionego Zakładu względnie jego Inspektorów Powiatowych w poszczególnych miastach powiatowych, którzy udzielić mogą dalszych potrzebnych wyjaśnień.

Sprawa ubezpieczenia zwierząt na życie jest bardzo na czasie i warto się nad nią zastanowić.

Inspektor W. I. R. **Michał Próchnicki**

Żołędzie i kasztany jako karma dla zwierząt gospodarskich

W okolicach obfitujących w lasy dębowe lub gdzie dużo rośnie kasztanów, trzeba wykorzystać obecną porę ich zbioru, by mieć na zapas dobrą, wartościową paszę dla żywego inwentarza. Tak np. z 1 ha lasu dębowego możemy zebrać sporo żołędzi, bowiem zbiór ich waha się średnio w granicach 40 q z ha. Co do żołędzi, to wprawdzie nie są stosunkowo bogate w związki białkowe, których w nieobłuszczonych żołędziach mamy od 3,5—6%, ale są bogate w bezazotowe substancje (36—62%) z których większość stanowi skrobia. Strawność składników pokarmowych w żołędziach — dość znaczna. Ponieważ żołędzie zawierają dużo substancji garbnikowych, ściągających, a więc przy ich skarmianiu mogłyby powodować zatwardzenie u zwierząt, dlatego zaleca się dodawać równocześnie pasze rozwalniające, jak np. okopowe-korzeniaste, melasę, otręby itp. Chociaż żołędzie najbardziej nadają się do opasania świń, dajemy ich na sztukę dużą 5—6 kg surowych lub suchych średnio 1 kg, to owcom i kozom też można dawać 0.25—0.5 kg suchych żołędzi na dzień i sztukę, a nawet koniom i bydłu dajemy, powoli je przyzwyczajając do tej paszy — do 2 kg suchych żołędzi na sztukę. Zagranicą suszone i obłuszczone a następnie zmielone żołędzie są produktem rynkowym, sprzedawanym jako pasza.

Mimochodem zaznaczam, że z wysuszonych, obłuszczonych i zmielonych żołędzi można mieć dość pożywną tak zwaną „kawę żołędziową", jednak wskutek właśnie dużej zawartości garbnika — nie należy zbytnio przeceniać takiej „kawy", gdyż nadmierne jej użycie nie zaleca się, zwłaszcza dla ludzi chorych na nerki. Chcąc przyrządzić żołędzie na kawę, należy je opłukać, a następnie suszyć w piecu, aż skórka-łupina łatwo da się oddzielić, a następnie krajemy na drobne kawałki, sparzamy parę razy gorącą wodą, a potem spalamy w piecyku jak zwykłą kawę.

Co się tyczy kasztanów, to wartość ich pokarmowa zbliżona jest do żołędzi. Skarmia się surowe (czasem tylko dla chlewni gotują je), można dawać nie rozdrobnione bydłu i kozom, powoli je przyzwyczajając, byle były kasztany suszone i obłuskane, natomiast trzodzie chlewnej — lepiej dawać rozdrobnione.

Robiąc zapasy z żołędzi czy kasztanów, bardzo trzeba uważać, by je dobrze wysuszyć, rozścielając je na słomie na przewiewnych strychach, by nie pleśniały i dosuszając je w piecu po wyjęciu chleba. Dobrze wysuszone żołędzie i kasztany nawet gdyby z czasem z lekka zwierzchu pokryły się nalotem pleśni, mogą być zdrowe w środku i po obłuskaniu ich z brunatnej łupiny — nadają się na karmę, a taka karma z żołędzi i kasztanów, zaoszczędzi nam trochę paszy treściwej. **B. S.**

DZIAŁ GOSPODARCZY

Pomoc Polonii amerykańskiej dla lotnictwa polskiego

Stowarzyszenie „The Rebuilders of Poland" zorganizowało w Stanach Zjednoczonych głównie wśród Polonii Amerykańskiej, zbiórkę traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, oraz koni i bydła dla instytucji, szkół oraz dla indywidualnych odbiorców w Polsce.

Transportem darów amerykańskich do Polski zajmuje się UNRRA.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zobowiązywało się do skierowywania nadsyłanych darów do właściwych odbiorców w kraju, zgodnie z życzeniami ofiarodawców.

Według oceny Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie możemy otrzymać tą drogą znaczne ilości koni (ok. 10.000), traktorów i maszyn rolniczych.

Dotychczas nadeszło kilkanaście traktorów, a w drodze jest 50 koni.

Spółdzielnie, organizacje wiejskie i rolnicy, posiadający krewnych lub znajomych w Stanach Zjednoczonych, mogą zwracać się bezpośrednio listownie do nich, lub polskich organizacji i insty-

tucji w Ameryce, z prośbą o przysłanie potrzebnego inwentarza żywego oraz maszyn rolniczych (traktory, pługi itp.). W listach tych należy stwierdzić, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło się dostarczenia darów właściwym odbiorcom oraz że wszelkie informacje w tej sprawie uzyskają Polacy amerykańscy w Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie (Polish Supply — Washington 8 D. C. — 2224 Wyoming Avenue N. W.), oraz w polskich placówkach konsularnych i biurach UNRRA.

Konie dla szkół rolniczych

W miesiącu lipcu i sierpniu rb. gospodarstwa szkół rolniczych i resztówek szkolnych otrzymały z dostaw UNRRA 680 koni. W stosunku do istotnych potrzeb jest to liczba nikła; przeciętnie na 1 województwo przypadło 70 koni.

Szkolnictwu rolniczemu niezbędne jest co najmniej 1.000 koni, aby choć w części zaspokoić potrzeby gospodarstw szkolnych w sile pociągowej, szczególnie na Żuławach Gdańskich, Dolnym Śląsku, Zachodnim Pomorzu i Mazurach.

Przyp. od Redakcji: Również województwo poznańskie odczuwa brak koni w gospodarstwach osadniczych, a przede wszystkim w gospodarstwach szkolnych.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pyt. (E. U. z P.) **Jak uczynić obuwie nieprzemakalne?**

Odpowiedź: Oczyścić grube obuwie z błota, nasycając je roztworem w ten sposób sporządzonym: Nagrzać w garnku ½ szklanki tłuszczu, 3 łyżki pszczelnego wosku i 1 tubkę wazeliny — wszystko do gorącego stanu. Po zdjęciu z ognia dodać 2 łyżki terpentyny i takim gorącym roztworem nacierać podeszwy i wierzch skóry. Obuwie takie będzie dla wody niedostępne, jednak błyszczeć nie będzie i dla tego używamy tego smarowidła do obuwia prostego.

Inny sposób dla każdego obuwia. Nacierać skórę czystą szczoteczką, maczaną w roztworze jednej części parafiny, rozpuszczonej w 10 częściach benzyny. Robić to na zimno w dzień, w mieszkaniu, w którym nie ma ognia, by nie wybuchła benzyna, która łatwo zapala się od ognia.

Inny sposób też dobry. Wziąć 1/8 kg (125 g) łoju baraniego, do tego dodać 45 g wosku i 30 g żywicy i rozpuściwszy to wszystko w 1/2 l. lnianego oleju, nacierać tym płynem obuwie, a skóra będzie nieprzemakalna.

B. S.

KĄCIK DLA KOBIET

Uwagi przed wyborem kur

Od szeregu lat jest popyt na jaja bardzo znaczny. Nie tylko na wsi ale i w miastach dużo gospodarstw hoduje kury. Z nadchodzącą jesienią, gdy młode kokoszki dorosły, trzeba zlustrować tę mniejszą lub większą gromadę niosek, — stare kury, jeżeli wydajność jaj słabnie, zastąpić młodymi, któreby opłacały drogą paszę.

Hodowla kur największe postępy zrobiła w Ameryce, która wyprodukowała z jednej strony kury lżejsze o rekordowej wydajności jaj, a z drugiej strony kury cięższe, szybko się rozwijające, specjalnie na zabicie. Standartowe typy, wychowane przez wielkie fermy Ameryki Zachodniej w okręgu Washingtonu, białe Leghorny oraz wychowankowie wschodnich wybrzeży północnej Ameryki w okręgu Rhode Island, znane u nas pod nazwą karmazyny, rozpowszechniły się na całym świecie.

Byłoby jednakże lekkomyślnym wydać dużo pieniędzy za jakieś standartowe jednostki, nie biorąc pod uwagę w jakich warunkach one tylko mogą prosperować. Ileż importów u nas zdegenerowało się już w drugim lub trzecim pokoleniu!

Tak modne kiedyś Minorki, Plymouth Rocks prawie zupełnie znikły.

Najwięcej rozpowszechnioną rasą są dzisiaj białe Leghorny. Wywodzą się one od białych włoskich kur z okolic Livorno, które Amerykanie przewieźli przed stu laty do swych sławnych ferm Tancred, Hanbon i Hollywood. Przy wychowie Leghornów kładli Amerykanie główny nacisk na wydajność jaj — o wagę mięsa nie chodziło.

Przeciętna wydajność jaj wynosi u Leghornów w dobrze prowadzonych gospodarstwach 160—180 jaj, dochodzi jednakże do 200 nawet 225. Ze wszystkich ras białe Leghorny zimą najwięcej dają jaj.

Waga Leghornów dochodzi po dwóch latach do 2 kg, dziób i nogi żółte, oczy czerwone, grzebień delikatny, równo ząbkowany, łebek mały, foremny.

Jednakże nie wszędzie będą białe Leghorny prosperować. Mają one wielkie wymagania co do kurników, wyżywienia, a przede wszystkim muszą przebywać dużo na wolnym powietrzu, lubią dużą przestrzeń, gdzie trzymają się w dużych stadach.

Pewnym przeciwieństwem do białych Leghornów są kury Rhode Island. Prosperują one tylko w małych grupkach, w dużych gromadach spada ich wydajność jaj. Paszy potrzebują o wiele więcej jak lżejsze rasy. Waga ich dochodzi już w pierwszym roku jesienią do 2,2 kg!

Znanym jest każdej gospodyni, że wychów Rhode Island czyli karmazynów jest bardzo trudnym, zresztą wydajność jaj dobra.

W Ameryce i w Danii rozpowszechniona jest hodowla brązowych Livornerów, o upierzeniu przypominającym trochę kuropatwę. Pochodzą one tak jak Leghorny z Livorno w północnych Włoszech i zawdzięczają również hodowcom amerykańskim swój rozwój. Koguty brązowych Livornerów mają plecy czerwone, skrzydła ciemnozielone, piersi o metalicznym czarno-zielonym kolorze. Dziób ciemno szary, nogi żółte.

Brązowe Livornery nie są tak wymagające co do paszy i opieki jak białe Leghorny, w ogóle są odporniejsze.

W konkursowych próbach wydajności jaj dawały brązowe włoskie Livornery w pierwszym roku nośności 191 jaj wagi 57,1 g a białe Leghorny 203 jaj wagi 58,2 g. Że brązowe Livornery są polecenia godne dowodzi wzmagająca się ich hodowla w Danii, gdzie każda hodowla przechodzi ostre próby nim zostaje uznaną.

Ze wszystkich ras są najwięcej zbliżone do naszych Zielononóżek, których hodowla w czystości rasy jest tak bardzo pożądaną i która niejedną modę i reklamę przetrzyma.

Cz.

Utrwalenie włoszczyzny na zimę

Powszechnie stosowanym na wsi sposobem przechowywania włoszczyzny na zimę jest kopcowanie, wzgl. składanie jarzyn do piwnicy. Są jednak i inne sposoby w użyciu bardzo praktyczne i dlatego warto się z nimi zapoznać, szczególnie jeśli nie posiada się odpowiedniej piwnicy.

Pierwszy sposób to solenie warzyw, drugi suszenie. Do solenia bierzemy wszelkiego rodzaju włoszczyznę a mianowicie pietruszkę, marchew, selery, pory, kapustę włoską, można dodać również kalafiory i kalarepę. Wszystkie warzywa czyścimy dokładnie, rozdrabniamy i przepuszczamy przez maszynkę do mielenia mięsa. Następnie dodajemy do zmielonych warzyw soli i wymieszawszy dobrze ubijamy mieszankę szczelnie w garnuszku kamiennym lub słoju.

Zawiązujemy i odstawiamy w chłodne miejsce. Mieszanka powinna być w tym stopniu słona, żeby jarzyny nie ukisły, tylko zachowały smak świeży. Używając, należy je gotować w zupie, tak jak śwież, ale oczywiście krócej — solić zupy nie potrzeba. Dwie do trzech łyżek mieszanki wystarcza na garnek zupy dla 4—5 osób. Po zaprawieniu zupy dodajemy suszonego koperku, względnie suszonych listków maggi lub pietruszki.

Zieleninki przeznaczone do suszenia kroimy drobno i suszymy na piecu. Po ususzeniu najlepiej rozkruszyć i przechowywać w słoiku szczelnie zamkniętym. Powinny zachować kolor zielony.

O ile chcemy mieć ładny susz warzywny na zimę, należy wybrać dorodne warzywa, starannie oczyścić, pokroić w plasterki, wrzucić na 5 minut do wrzącej wody, osączyć na sicie i rozłożyć na ramach. Ramy do suszenia najlepiej zro-

bić z cienkich deseczek, okorowanej wikliny lub też obciągnąć ramy kawałkami starych firanek lub muślinu. Powszechnie używane blachy do suszenia się nie nadają ponieważ powietrze nie ma dostępu od dołu. Ramy powinny być równej wielkości i zaopatrzone w małe nóżki, aby można stawiać jedną nad drugą, pozostawiając nieco wolnej przestrzeni, pomiędzy ramami. W ten sposób przyrządzone ramy zabierają mało miejsca na kuchni i mogą być z powodzeniem również wsuwane do pieca chlebowego.

Jest kilka sposobów suszenia, a mianowicie: 1. na słońcu, w naszym klimacie sposób możliwy tylko do zastosowania latem i wczesną jesienią; 2. suszenie na piecu, bardzo praktyczne, bo zawsze i wszędzie możliwe do zastosowania; 3. suszenie w piecu po chlebie. Susząc w piecu należy pamiętać o pozostawieniu drzwiczek otwartych, aby wilgoć, która się musi z suszącej jarzyny ulotnić, nie zbierała się w piecu w formie pary. Należy pamiętać, że suszenie polega tylko na usunięciu zbytniej wilgoci, a zachowaniu wszelkich innych składników odżywczych w suszu. Dobry susz jest elastyczny, w żadnym wypadku nie powinien być przepalony wzgl. przesuszony. Proces suszenia powinien być możliwie jak najkrótszy a w czasie suszenia należy produkt chronić od zabrudzenia, kurzu i much. O ile suszymy na ramach, wystarczy przykrycie górnej warstwy muślinem. Ramy należy co pewien czas przestawiać, aby produkt schnął równomiernie.

Przechowywać susz należy w woreczkach celofanowych zaklejonych, w woreczkach płóciennych, w pudełkach metalowych lub w skrzynkach zamkniętych.

Przed użyciem suszu należy go najpierw wypłukać w zimnej wodzie, następnie go nalać wodą letnią i moczyć od 1 do 3 godz. Gdy dobrze wodę wchłonie i napęcznieje, należy go gotować w tej samej wodzie w której się moczył.

Suszonej zieleniny się nie płucze i dlatego należy ją w czasie suszenie specjalnie chronić przed muchami i kurzem.

Prymitywny sposób suszenia polega na nizaniu plasterków warzyw, grzybów, owoców wzgl. całych owoców i całych grzybów na sznurki, nitki lub wiklinę. Wianki takie należy suszyć tylko nad piecem, bo proces suszenia trwa naogół dość długo i ponadto trudno produkt uchronić przed zabrudzeniem.

I. B.

Jeszcze o pomidorach

Pomidory zawierają znaczne ilości witamin A i C bardzo potrzebnych dla organizmu ludzkiego. Sezon pomidorów należy wykorzystać w całej pełni. Oto wskazówki przyrządzania tego owocu:

Sałata pomidorowa

Wymyte pomidory, obrane ogórki i surową cebulę pokrajać w cienkie plastry, wymieszać z kwasem ogórkowym, posolić, dodać mielonego pieprzu i pokropić oliwą. Podawać jako jarzynę.

Nadziewane pomidory

Większe pomidory obmyć, przekrajać na pół, wydrążyć i nadziać sałatę jarzynową z majerankiem. Można również nadziać drobno siekaną cebulkę zmieszaną z solą, pieprzem, octem, oliwą i odrobiną musztardy. Podawać jako zakąskę.

Faszerowane pomidory

Wydrążyć duże pomidory. Przyrządzić farsz z duszonego mięsa z konserw jak na pierożki, napełnione farszem pomidory ułożyć do rondla z tłuszczem, posypać tartą bułką i dusić w gorącym piecu przez 15 minut. Podawać z makaronem lub kartoflami.

Jajecznica z pomidorami

Średnie pomidory, krajane jak na sałatkę ułożyć na gorącej patelni z tłuszczem, poddusić, wlać jajecznicę, odstawić na wolny ogień aż jajecznica zgęstnieje. Podawać z całymi kartoflami.

Zupa pomidorowa

Oddzielić z pomidorów na zupę jedną trzecią część, skręcić przez maszynkę, przecedzić sok i odstawić. Gdy normalnie przyrządzona zupa z reszty pomidorów jest gotowa do wydania, wlać surowy sok, zupę odstawić nie gotując. Tak przyrządzone zupy pomidorowe są pożywniejsze, gdyż zawierają większą ilość witamin A i C i kwasów organicznych.

Z LITERATURY ROLNICZEJ

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO

Uchwała Rady Ministrów w sprawie szkolnictwa rolniczego

W dniu 12 września rb. Rada Ministrów uchwaliła następujące zasady w zakresie szkolnictwa rolniczego:

1. Organizowanie i prowadzenie szkolnictwa rolniczego, z wyjątkiem szkolnictwa wyższego, należy do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przy jednoczesnym zagwarantowaniu uprawnień Ministra Oświaty w odniesieniu do szkolnictwa rolniczego, wynikających z konieczności zapewnienia jednolitości publicznego systemu oświaty i wychowania narodowego.
2. Do kompetencji Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych należą wszystkie sprawy, związane z zakładaniem i prowadzeniem szkół i kursów rolniczych, przy czym sprawy zasadnicze, jak:
   a) Wydawanie zasadniczych przepisów ustrojowych, dotyczących szkolnictwa rolniczego,
   b) ustalanie programów nauczania i wychowania,
   c) ustalanie sieci szkół rolniczych,
   d) określenie zasad kwalifikacji nauczycieli wymaga uzgodnienia z Ministrem Oświaty.
3. Do kompetencji Ministra Oświaty należy ogólny nadzór pedagogiczny nad szkolnictwem rolniczym, a w szczególności:
   a) współpraca z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych w zakresie określonym w punkcie 2, decyzje w tych sprawach wymagają zgody obydwóch Ministrów, a wydawane przepisy będą ogłaszane w dziennikach urzędowych obydwóch Ministerstw,
   b) wydawanie orzeczeń w sprawie uprawnień absolwentów szkół rolniczych do przechodzenia do szkół wyżej zorganizowanych,
   c) badanie przez swych upoważnionych do tego celu przedstawicieli, w porozumieniu z właściwymi organami Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, poziomu organizacyjnego, naukowego, wychowawczego szkół i kursów rolniczych, wobec konieczności koordynacji szkolnictwa rolniczego z całokształtem szkolnictwa, w związku z tym będzie Ministrowi Oświaty przysługiwać prawo przedstawienia Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych opinii i wniosków dotyczących stanu szkolnictwa rolniczego, względnie zmian podyktowanych koniecznością zapewnienia jednolitości polityki szkolnej
   d) ocena i zatwierdzenie dla użytku w szkołach rolniczych podręczników i książek pomocniczych dla przedmiotów ogólnokształcących i społecznych odbywa się w komisjach ocen Ministerstwa Oświaty, przedmiotów zawodowych zaś w komisjach Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, przy wzajemnym współudziale przedstawicieli obu ministerstw w tych komisjach.
4. Nauczyciele szkół rolniczych będą podlegać przepisom pragmatyki, którym podlega nauczycielstwo szkół, należących do resortu Ministra Oświaty.
5. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych dostarcza przez swoje podwładne organy właściwym organom Ministerstwa Oświaty odpowiednich materiałów informacyjnych, niezbędnych do prowadzenia ewidencji całokształtu szkolnictwa przez Ministerstwo Oświaty.
6. Przekazanie Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych szkół rolniczych łącznie z majątkiem i kredytami, zatwierdzonymi w odnośnym dziale budżetu Ministerstwa Oświaty, nastąpi do dnia 1. X. 1946 r.
7. Ministrom Oświaty oraz Rolnictwa i Reform Rolnych poruca się opracowanie i przedłożenie Radzie Ministrów odpowiednich dekretów opartych na powyższych zasadach.

Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu

z dnia 2 października 1946 r.

Ceny przeciętne na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych), w zł za 100 kg:

Żyto 1250—1350; pszenica 2300—2400; jęczmień past. 900—1000; jęczmień przemysłowy 1000—1100; jęczmień browarowy 1150—1250; owies pastewny 900—1000; owies przemysłowy 1000—1150; mąka żytnia 90% bez opakowania 3500—3600; mąka pszenna 80 bez opak. 3500—3600; otręby żytnie i pszenne bez notowań; kasza jęczm. łamana bez opak. 1700—1750; groch Wiktoria 2100—2550; groch zielony 2000—2300; fasola bez notowań; rzepak ozimy 5900—6200; rzepak jary bez notowań; siemie lniane 5700—6200; lninaka 4500—5000; gorczyca 4000—4500; mak niebieski 9500—11500; ziemniaki fabryczne 240—260; ziemniaki jadalne 270—290.

Tendencja dla zbóż chlebowych stała, pozostałych spokojna.

Miejskie targowisko zwierzęce

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji notowania cen.

Dnia 1 października br. płacono za 100 kg żywej wagi: (Ceny loco targowica Poznań).

I. Bydło — A. Woły: Mięsiste tuczone starsze 7400—7800; miernie odżywione 6500—7000. B. Buhaje: Tuczone mięsiste 8200—8400; nie tuczone, dobrze odżywione starsze 7400—7800. C. Krowy: Wytuczone pełnomięsiste 9400—10000; tuczone mięsiste 8600—9000, nietuczone dobrze odżywione 7400—8000; miernie odżywione 6200—7000. D. Cielęta: Dobrze odżywione 9400—9800; miernie odżywione 8000—8800. II. Owce — Dobrze odżywione 9400—9800; miernie odżywione 6000—6800. III. Świnie (tuczniki — Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żyw. wagi 18200—18800; pełnomięsiste od 100 do 120 kg żyw. wagi 17400—18000; pełnomięsiste od 80 do 100 kg żyw. wagi 16400—16800; mięsiste swinie ponad 80 kg 15800—16200.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny orientacyjne

płacone na rynku w Poznaniu w dniu 8 października 1946 roku.

Warzywa — za pół kg: ziemniaki 2—3 zł; cebula 20 zł; pomidory 12—20 zł; buraczki 5 zł; marchewka 5 zł; kalarepa 5 zł; ogórki 10 zł sztuka; pietruszka 5 zł pęczek; pora 3—5 zł sztuka; selera 15 zł pół kg; kapusta zw. 5—10 zł główka; kapusta włoska 10 zł główka; kalafior 10—35 zł główka.

Owoce — za pó kg: jabłka 35—45 zł; gruszki 40—50 zł.

Grzyby — za pół kg: kurki 20 zł; prawdz. 35—50 zł.

Nabiał: pół kg masła 240 zł; twarogu 50 zł; jajko 14 zł; litr mleka 24 zł.

Drób: Kura 300 zł, kurczę 170 zł; kaczka stara 280—300 zł; gęś młoda 180—300 zł; gęś stara 400 zł.

Ceny ogłoszeń

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin 5,— zł za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia 10,— zł za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Redaguje Komitet Redakcyjny / Redaktor: Bogusław Swinarski, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86 / Administracja: Poznań, ulica Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85) / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu K-17016